

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61
Telefon: 21 4246

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4206

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt)

EKSPEDYCJA: „Naród”, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na poczte miesięcz. 2,21 rmk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mics.
Zamówienia u listonosza najpóźniej do
25-go każdego miesiąca

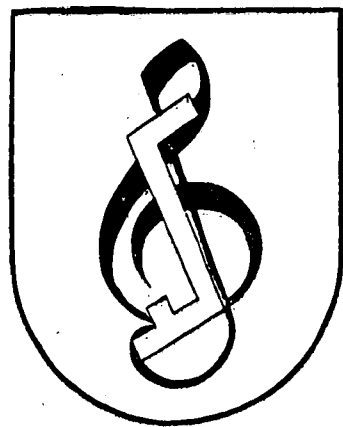
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Sobota, Niedziela dnia 15/16 października 1938 r.

Nr. 238

Rodło Nasze Pieśń Polska Kołysze...



40 LAT ŚPIEWACTWA

Zjazd Jubileuszowy Związku Polskich Kół Śpiewaczych
w Berlinie — Przyjazd Śpiewaków Rodła z Westfalii —
Występy artystów polskich i chóru z Poznania

Polski Śpiew

Pamiętasz lata dzieciństwa...

Pamiętasz strony rodzinne i szum
polskich lip?

Pamiętasz, jak dla Ciebie śpiewała
Ziemia Ojców szumem polskich zbóż i szem-
raniem Warty i Odry...? Pamiętasz, jak
Ci pachniały łąki polskie...

A pamiętasz głos Twojej Matki, gdy
schylona nad małą, płową Twoją głową
śpiewała dla Ciebie wspólnie ze zbożami co
szumiały, z rzekami co szemrały na łą-
kach, które tak pachniały...

Pamiętasz Matki śpiew — te chwile,
gdy wszystko dla Ciebie śpiewało...?

Pamiętasz! — i tego nie zapomnisz.
Bo też nie można zagłuszyć w sercu tego,
co weń złożyła Matka, bo w sercu polskim
zawsze dźwięczy najśłodszymi na świecie
melodiami Matki Polskiej Śpiew.

Rzetelną i twardą pracą wykuwasz
społem z Rodakami przyszłość naszego
Ludu. W życiu naszym wszystkie dni są
pracowite, ale i wiele w nich dni rado-
snych. Bo radosne to dni, kiedy z pod na-
szych rąk wyjdzie nasza własna praca do-
konane dzieło, gdy okiem gospodarza po
długotrwałej pracy oglądać możemy wy-
nik naszej wspólnej pracy.

Takim dniem był dla nas Kongres...

I serca nasze nie wytrzymały. Roz-
śpiewały się. Śpiewaliśmy z mocą a z
wielką radością, i w śpiewie naszym szu-
miały nam zboża i polskie rzeki...

To Ziemia Ojców śpiewała... To śpie-
wał Polski Lud...

A Tobie przypomniała się Matka, co
pierwsza Ciebie takiego śpiewu uczyła,
i Matka śpiewała w Tobie i z Tobą. A nad
tysiące zaś męskich naszych głosów wza-
ływały inne, młode, silne i jasne głosy
młodych...

W nich przyszłość nasza dźwięczała.

I wiedz:

Od Matki i Ojca dostaliśmy ten
skarb, którego zgubić, ani o którym za-
pomnieć nie można. Matka Polska roz-
śpiewała Ci serce, a ono same Ci się przy-
pomina i polską dźwięczy melodią...

My skarb ten cenimy. Czerpamy zeń,
z czystego źródła, naszej rodzimej kul-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej.)

BERLIN, 15. X. 1938.
Śpiewactwo Polskie w Berlinie wnieśli w niedzielę na trybunę śpiewaczą Sztan-
dar Rodła. Po 40 latach pracy Związek Polskich Drużyn Śpiewaczych w Berlinie
zwołał uroczysty Jubileuszowy Zjazd, by w dniu pieśni wykonać swą pracę,
łożoną dla pieśni i dla Ludu Polskiego na Ziemiach Polabskich co dnia.

Dla nas Polaków w Niemczech „...nie
ma świąt ni wytchnienia”. Dla nas tre-
ścią dźwięczą słowa: Codzień — Codzień
— Praca!

To też Jubileuszowy Zjazd w Berli-
nie, na który po raz pierwszy w dziejach

śpiewactwa z pod znaku Rodła przybywa
z innej Dzielnicy Rzeszy, z Westfalii,
bratni chór polski i orkiestra, a na któ-
rym śpiewacy z Berlina po raz wtóry go-
szczą drogiego Rodaków z Kraju — ten
jubileuszowy dzień pieśni stoi pod
hasłem:

Naprzód! Z pieśnią z pod znaku Ro-
dła co dnia i zawsze naprzód...!

W dniu, w którym składają sprawo-
zdanie z 40-letniej pracy dla pieśni
i Ludu Polskiego, śpiewacy polscy z Ziem
Polabskich witają w swoim gronie Dru-
żynę Śpiewaków Rodła z Westfalii oraz
kochanych Rodaków z Kraju.

Pieśni Polskiej Cześć!

Marszałek Śmigły-Rydz na Śląsku za Olza

Śląsk Cieszyński serdecznie witał swego Oswobodziciela

CIESZYN. — We wtorek w godzi-
nach wieczornych rozegła się lotem bly-
skawicy zapowiedź przyjazdu w środę na
Śląsk Zaolzański Marszałka Polski. We
wszystkich miastach i miejscowościach
Zaolzia rozpoczęto natychmiast gorące
przygotowania do godnego powita-
nia Naczelnego Wodza. Ludność z cieka-
wością informowała się o wszystkich
szczegółach radosnej wieści. Pracowano
przez całą noc i wszędzie dzięki temu po-
wstały wspaniałe dekoracje na cześć Na-
czelnego Wodza tej armii, która przynio-
sła wyzwolenie.

W środę rano na bogato udekorowa-
nym peronie dworca wschodniego w Cie-
szynie ustawiła się kompania honorowa z
sztandarem i orkiestrą oraz oddział Le-
gionu Zaolzańskiego. Na powitanie Mar-
szałka przybyli: gen. Bortnowski, gen.
Malinowski, gen. Luczyński, gen. Jur-
Gorzechowski, oficerowie sztabu, woje-
woda dr. Grażyński, wicewojewoda Mal-
homme, starosta powiatu cieszyńskiego
Klaczkowski i naczelnicy wszystkich ur-
zędów.

O godz. 9.40 rozległa się komenda:
„prezentuj broń!” i przy dźwiękach
hymnu narodowego wjechał na dworzec
pociąg specjalny. Wsiadł z wagonu Na-
czelny Wódz w towarzystwie szefa sztabu
głównego gen. Stachewicza i kilku ofic-
rów. Po przywitaniu się z przybyłymi na
peron Marszałek przechodzi wzdłuż fron-
tu kompanii honorowej; następnie w to-
warzystwie gen. Bortnowskiego wsiada
do samochodu i wśród entuzjastycznych
okrzyków zgromadzonej ludności, obrzu-
cony kwiatami, udaje się do mostu nad

Olza, gdzie znajduje się wspaniała brama
z napisem: „Ziemia Piastowska wita
Oswobodziciela”. Tu oczekują przedstawi-
ciele władz i ludności Zaolzia. Marsza-
łek wysiada z samochodu i w imieniu lu-
dności połączonego Cieszyna wita Naczel-
nego Wodza burmistrz Halfar.

„Ludzi zasłużonych — mówił bur-
mistrz — odznacza się zwykle orderami.
Lud zaolzański nie dysponuje takimi od-

Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydz

„Panie burmistrzu, obywatele! Jestem
głęboko wzruszony słowami, które pan
wypowiedział. Jestem tak wzruszony, jak
wówczas, gdy słuchałem entuzjazmu gło-
bokiej radości, która szła przez przestwo-
rza Polski w dniu, gdy żołnierz polski po
raz pierwszy przekroczył ten most.

Ale poza radością, która jest i musi
być z natury rzeczy w waszych sercach,
napewno jest i duma z tego, że prze-
trwaliśmy jako twardzi, hartowni Polacy,
którzy nie ugięli się, manifestując stale
swoją wolę powrotu do Macierzy i to, że
czują się Polakami i Polakami pozostaną.

W tym pierwszym dniu, gdy kraj wasz
zaczął przechodzić pod władzę Polski, gdy
okrzyk waszej radości rozlegał się sto-
krotnym echem po całej Polsce, każda ła-
ka, która płynęła po wzruszonym policzku wa-
szym, wywoływała podobną łąkę na brat-
nim policzku po tamtej stronie Polski.

Poza tym, że wracacie do nas, że
przez to staliśmy się silniejsi, Naród Pol-

znaczeniami. Może drogiego Wodza ude-
korować jedynie miłością serdeczną i słu-
bowaniem, że wiernie stać będzie przy
jego boku”.

Kończąc swe przemówienie, bur-
mistrz Halfar wręczył Marszałkowi sym-
boliczny chleb i sól, wznosząc okrzyk na
jego cześć, wielokrotnie podchwycony
przez zgromadzone tłumy.

W imieniu kobiet Śląska Zaolzańskie-
go w niezwykle serdecznych słowach po-
witała Marszałka przedstawicielka Zwią-
zku Gospodyń Wiejskich p. Rudzka, po
czym 5-letnia córeczka bohatersko pole-
głego w walkach o wolność Śląska Za-
olzańskiego śp. Regeera wręczyła Mar-
szałkowi wiązankę kwiatów.

Następnie zabrał głos Marszałek, wy-
głaszając następujące przemówienie:

ski przy sposobności tych wielkich dni
odniósł jeszcze jedną wielką korzyść. Te-
raz, jak żołnierz, kiedy do bitwy idzie,
kiedy wie, że za chwilę stanie w obliczu
niebezpieczeństwa, ogląda swą broń, pa-
trzy, czy karabin ma nabity — tak samo
i Naród Polski w owych dniach spojrzal
po sobie, na swoją broń moralną, rozej-
rzał się, jak ma postąpić, zrobił apel swo-
ich sił duchowych, swej wiary i woli.

Czeski minister spraw zagranicznych Chwałkowski w Berlinie

BERLIN. — W czwartek rano przy-
był do Berlina czeski minister spraw za-
granicznych Chwałkowski, celem złoże-
nia wizyty ministrowi spraw zagranicz-
nych Rzeszy.

Wielka rozbieżność poglądów Arabów na sprawę Palestyny

LONDYN. — Obradujący w Kairze nad sytuacją w Palestynie kongres arabski można już uważać za nieudany. Egipska partia Watdystów zbojkotowała kongres. Różnice zdań między delegatami wykazały, że Arabowie są podzieleni w opinii co do przyszłości Palestyny.

Mowy, wygłoszone na otwarciu kongresu, miały charakter raczej panislamistyczny niż pro-palestyński. Fares el Khoury bey, przewodniczący parlamentu syryjskiego i szef delegacji syryjskiej, przedstawił kongresowi propozycje, które miały być uprzednio zaprobowane przez b. muftiego Jeruzolimy. Propozycje te są następujące: 1) porzucenie nieudanego eksperymentu stworzenia w Palestynie narodowego ogniska żydowskiego oraz udzielenie gwarancji dla ochrony interesów Żydów, zamieszkałych obecnie w Palestynie; 2) natychmiastowe wstrzymanie imigracji żydowskiej do Palestyny i uregulowanie jej w przyszłości przez ustawy, uchwalone przez projektowany nowy rząd palestyński; 3) rządy konstytucyjne dla Palestyny z parlamentem, wybieranym proporcjonalnie w stosunku do ludności żydowskiej i arabskiej; 4) nowy rząd palestyński-transjordański będzie miał wolną rękę w decydowaniu o swoich stosunkach zagranicznych i o tym, czy Palestyna ma być przyłączona do Syrii; 5) zawarcie traktatu przyjaźni między nowym państwem, a W. Brytanią i Francją na wzór traktatu anglo-irańskiego, pod warunkiem, że prawa Żydów i innych mniejszości będą zagwarantowane.

Plan syryjski proponuje również wysłanie do W. Brytanii delegacji arabskiej, która miałaby skłonić rząd brytyjski do wydania deklaracji, wyrażającej zgodę na powyższe propozycje, na wstrzymanie imigracji żydowskiej i na ogłoszenie amnestii.

Delegaci Iraku sprzeciwili się temu planowi, zmierzając do wskrzeszenia przedwojennej Syrii. Jemal Hussein i inni delegaci palestyńscy również przeciwstawili się planowi syryjskiemu. Plan syryjski został w zasadzie odrzucony, wobec czego komisje kongresu będą miały za zadanie rozważenie innych propozycji, lecz jak można wnioskować z wielkiej rozbieżności zdań, rezultaty tych obrad będą bardzo małe.

W Palestynie tymczasem zapowiedziano znaczne wzmocnienie wojsk brytyjskich. Wśród Arabów szerzy się przekonanie, że rząd brytyjski przygotowuje akcję o znaczeniu zasadniczym. Szereg kierowniczych działaczy arabskich, którzy są ludźmi zaufania muftiego, zamierzają udać się do Londynu natychmiast po zakończeniu obecnego kongresu arabskiego w Kairze. Delegacja ta miałaby za zadanie nawiązanie pertraktacji z rządem brytyjskim, aby znaleźć płaszczyznę kompromisu. O ile by to nastąpiło, przewódcy skłoniliby dowódców oddziałów powstańczych do rezejmu na okres rokowań, prowadzonych w Londynie.

Anglicy nie panują nad sytuacją w Palestynie

LONDYN. — „Daily Telegraph“ ogłasza korespondencję swojego specjalnego wysłannika w Jeruzolimie o sytuacji w Palestynie.

Północne obszary Palestyny — pisze korespondent — z wyjątkiem Tyberiady i Naplusu są pod opieką wojska brytyjskiego. Natomiast prawie wszystkie południowe okręgi aż po granice Egiptu znajdują się od miesiąca pod władzą powstańców. Autorytet rządu w Palestynie nie sięga poza granice Jeruzolimy, Tel-Awivu i Haify. Tak ważne punkty, jak Hebron i Ramallah, wraz z przyległymi obszarami, znajdują się w rękach powstańców arabskich. Tak samo przedstawia się sytuacja w okręgu Naplusu z wyjątkiem małego obszaru, gdzie jednak od czasu zamordowania w dn. 24 sierpnia b. r. Waltera Maftata, zastępcy okręgowego komisarza z Jenin, żaden nowy administrator nie został mianowany. Sądy działają tylko w 6 miastach. Gmachy sądów zostały spalone wraz ze wszystkimi aktami. Powstańcy od czasu do czasu odbywają własne sądy. Rozpatrują one apelacje od wyroków sądów rządowych w sprawach cywilnych.

Nieudany zamach na komisarza okręgowego w Jeruzolimie

JERUZOLIMA. — Nieudanego zamachu dokonano na komisarza okręgowego w Jeruzolimie Keith Roacka.

Z murów miasta Jerycho rzucono cztery bomby na przejeżdżające policyjne samochody pancerne, wśród których znajdował się samochód Keith Roacka. Bomby wybuchły, nie trafiając w samochód komisarza.

HAIFA. — Przez całą noc trwała strzelanina w pobliżu wioski Bureka na południe od Haify. dokąd wyruszyła wojskowa ekspedycja karna. Powstańcy wycofali się, straty ich są nieznane.

Dzisiaj wyładowały w Haifie oddziały kawalerii brytyjskiej.

W starej części miasta w Jeruzolimie dziś rano znaleziono zwłoki zamordowanego Araba i Żyda.

W ciągu ostatnich 24 godzin dokonano 20-tu aktów terroru. 5 osób zostało zabitych, a 6 odniosło rany. W ciągu dnia wczorajszego padło 15 powstańców arabskich.

P. Benesz jeszcze nie zrezygnował...

RZYM. — Agencja Stefani donosi z Pragi: Mimo, że p. Beneszowi doradzano, by opuścił Czechosłowację, w kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że przebywa on nadal w swej posiadłości Sezimovo Usti i nie tylko nie zamierza nigdzie wyjechać, lecz stara się wywierać wpływ na tok nowej polityki czeskiej.

PRAGA. — Według niepotwierdzonych pogłosek zastępcą kierownika tutejszego urzędu propagandy, ministra bez teki Wawrzeczki mianowany ma być szef biura prasowego ministerstwa spraw zagranicznych dr. Hajek.

Wiadomość ta wywołała pewną sensację w kołach dziennikarskich, ze względu na znane nastawienie dr. Hajka, długoletniego kierownika polityki prasowej dotychczasowych rządów czeskich.

W związku z tym prasa prawicowa przypomina, że wydział prasowy M. S. Z., kierowany niemal od początku istnienia republiki przez dr. Hajka, wydał w ciągu tego okresu olbrzymią sumę 3 miliardów koron na propagandę, przy czym propaganda ta miała na celu raczej reklamowanie poszczególnych osobistości politycznych, aniżeli propagandę ogólnopartystową.

Dr. Hajek jest przyjacielem Benesza i jednym z jego najbliższych i najstarszych współpracowników. (Przyp. Red.).

Prasa czeska o błędach p. Benesza

PRAGA. — Prasa czeska wszystkich odcieni omawia sytuację, w jakiej obecnie znalazła się Czecho-Słowacja, i nie powstrzymuje się od ostrej krytyki dotychczasowej czeskiej polityki zagranicznej. Podkreśla się przede wszystkim, że podstawa polityki czeskiej winno być już od dawna uregulowanie stosunków z sąsiadami.

Nigdy nie chcieliśmy — pisze organ czeskich narodowych socjalistów „Ceske Slovo“ — być strażnikiem zachodu. Funkcję tę narzucili nam nasi przyjaciele. Dziś jasnym jest, że to był nasz zasadniczy błąd, którego nie wolno znowu powtarzać.

Również organ czeskiej prawicy „Moravsko-Slezki Denik“ domaga się nastawienia

włena polityki czeskiej na współpracę z sąsiadami. W naszej polityce zagranicznej — pisze dziennik — musimy pozbyć się jak najszybciej tych wszystkich przymierzy, które obciążają naszą przeszłość, a w decydujących chwilach zupełnie zawiodły. W pierwszym rzędzie musimy się porozumieć z naszymi sąsiadami, tak jak to robi każdy rozumny gospodarz. Nie będziemy się mieszać do spraw, które nas bezpośrednio nie dotyczą. Pozostaniemy na uboczu i będziemy pilnie śledzić stosunki, jakie się wokół nas wytworzą, by wyciągnąć z nich jak największe korzyści dla naszego państwa.

Żydzi muszą oddać paszporty

BERLIN. — Dziennik Ustaw Rzeszy z dn. 7 bm. ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie paszportów dla Żydów. Według tego rozporządzenia, wszystkie paszporty niemieckie Żydów — obywateli niemieckich, znajdujących się w kraju, zostają unieważnione i muszą być zwrócone w ciągu 2 tygodni. Dla Żydów — obywateli niemieckich, którzy przebywają za granicą, termin ten liczy się od dnia wyjazdu na terytorium Rzeszy. Wystawione Żydom paszporty na wyjazd za granicę stają się znowu ważne, o ile zaopatrzone zostaną przez władze paszportowe w znak, ustalony przez ministra spraw wewnętrznych. Na miejsce unieważnionych paszportów krajowych dla Żydów wprowadzone zostają karty tożsamości, oparte na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z 22 lipca 1928 r.

Przed nominacją nowych kardynałów

RZYM. — W kołach watykańskich zaznaczają, że Ojciec Święty powróci w końcu bieżącego miesiąca ze swej letniej rezydencji Castel Gandolfo do Rzymu. Wkrótce po powrocie Papieża ma się odbyć nowy konsystorz, na którym zostaną mianowani kardynałowie celem zapelnienia luk powstałych w ostatnim roku w św. Kolegium.

Po ostatnim konsystorzu w grudniu zeszłego roku liczba kardynałów wyniosła 69, czyli wakuował tylko jeden kapelusze kardynalski. W roku bieżącym zmarli kardynałowie Minoretti, arcybiskup Genui, Capotosti, Serafini, Hayes — arcybiskup Nowego Jorku i Laurenti, wskutek czego liczba członków Sw. Kolegium spadła do 64. — Kolegium liczy 35 Włochów i 29 kardynałów innych narodowości.

Według krążących pogłosek jednym z nowych purpuratów będzie arcybiskup jeannego z państw bałtyckich.

F. A. OSSENDOWSKI

MOCNI LUDZIE

Powieść

18)

— Nie przerwiecie bójkę? Nie rzucicie tych drągów? — już gniewnie patrząc na nich, zapytał Lis. — Pytam was po raz ostatni!

Ogły zaklął straszliwie i z podniesioną pięścią skoczył ku Polakowi.

Z drugiej strony biegł ku niemu Jalg, dysząc zakręciwszy młynca.

Mieszkańcy Narymu i położonych w okolicy wsi — Kajalskiej, Daurkiej i Mustarowej, ujrzeni coś niebywałego. Ledwie bowiem dobiegli zbrojni przeciwnicy do Lisa, jakas siła nieznaną oderwała ich od ziemi, machnęła w powietrzu, niby olbrzymiemi, czarnymi szmatami, zderzyła głowami i z rozmataniem rozciągnęła na śniegu.

Po chwili nad leżącymi schylił się

Lis, wyrwał im drąg z rąk, a potem, ucapiwszy za baranie kolnierze, powlókł po śniegu ku pobliskiej przerebli i jął płókać w niej olbrzymów, rzekłbyś, praczka, myjąca w rzece pasma nieodbielonej tkaniny.

Wypłókawszy starannie i tem otrzeźwiwszy chłopów, włókł ich dalej ku narymskiemu brzegowi, krzyknąwszy na innych:

— Hej tam! Za mną! A wszyscy! Wszyscy!

Nie sprzeciwiając się, zbitym tłumem, głowa przy głowie, niedawni przeciwnicy sunęli za nim.

Mieszkańcy osiedla otoczyli Lisa kołem.

On zaś, postawivszy na nogi Tatarów i jednokierowego Galgę, przemówił do wszystkich:

— Przecież krwi, bójkę i mordertwo nazywacie zabawą? „Wojniszki“ wam się zachciewa?! Zapomnieliście o dniu narodzenia Syna Bożego, którego umęczono zato, że uczył ludzi miłować się wzajemnie, jak bracia? A wy tymczasem gotowi jesteście pozabijać się dla zabawy? Póki ja tu jestem, nie będzie więcej „wojniszki“! Mówię wam

po dobremu, a jeżeli nie usłuchacie, potrafię przekonać was o tem czem innym, a czem, to już dziś widzicie! Chcecie siłę swoją pokazać? Dobrze! Biercie sznur długi i mocny i ciągnijcie go! Kto kogo przeciągnie, ten zwycięży! Wyzywajcie jeden drugiego na rękę, borykajcie się, gońcie, lecz wara od bójk!

Lis wypowiedział te słowa tak donośnym i groźnym głosem, że w tłumie natychmiast rozległ się pomruk:

— Sprawiedliwie mów! Poco bójka? Wielkie Święto... Narodził się Chrystus Zbawiciel... Dobrze mów!

Reszta święta spędził zapaśnicy na lodzie, borykając się różnymi sposobami, lecz tego dnia już nikt nie widział na śniegu śladów świeżej krwi.

— Ależ macie siłę w garści! — z zachwytem zawołał Rodionow, gdy wieczorem Lisowie przyszli na herbatę do przyjaciół.

— Eh! — machnął ręką pan Władysław. — Miałem dwa razy tyle, ino mi rany i etapy zabrały jej sporo.

— Starczy wam! — uśmiechnął się kupiec.

— Ja też tak myślę, przeto się nie troskam zbyt! — zaśmiał się ze słaniem. — Nie mogłem dziś wytrzymać! — dodał, jakgdyby się usprawiedliwiając. Gdy pomyślałem, że dzięki zwierzęta podczas zabawy nie czynią sobie krzywdy, a tu nagle ludzie krew z siebie wypuszczają dla widowiska, żartu, wesołości! No, wtedy...

Urwał nagle i namarszczył czoło, patrząc w ziemię.

Rodionow parsknął śmiechem i dokończył:

— Wypłókaliście w przerebli Galgę i Ogły, a oni, gdyście przemawiali do nas, stali niby słupy z lodu, a trzęśli się niczem liście osiki... Cha! Cha! Cha!

— Może źle uczyniłem? — zapytał Lis.

— Gdzież tam! — zawołał kupiec. — Doskonale! Był tu pewien misjonarz, człek uczony, on też przeciwko „wojniszkom“ powstawał i „dzikością ohydną“ nazywał ten zwyczaj... Do brzeście zrobili, sprawiedliwie!

(Ciąg dalszy nastąpi).



PROGRAM

Zjazdu Jubileuszowego Zw. Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie

Niedziela, 16. X. 1938

„Neue Philharmonie“, Berlin, Köpenickerstraße 96/97

GODZINA 12: Uroczysta Msza św. w kościele św. Elżbiety Berlin-Schöneberg, Kolonnenstr. 38-39.

Podczas Mszy św. chór polski z Westfalii z towarzyszeniem orkiestry polskiej z Westfalii wykonuje „MSZĘ PIOTROWIŃSKĄ“ — MONIUSZKI.

CZĘŚĆ I.

GODZINA 16: OTWARCIE ZJAZDU

1. Wprowadzenie sztanda rów.

ORKIESTRA POLSKA Z ESSEN (WESTFALIA)
pod dyr. J. Klonowskiego wykona

2. a) Fantazja z opery „Halka“ . . . St. Moniuszki
b) Maik St. Maklakiewicz

3. PREMÓWIENIE ARKI BOŻKA Z MARKOWIC

CZĘŚĆ II.

WYSTĘPY KÓŁ ŚPIEWACZYCH

1. Kolo Śpiewu CHARLOTTENBURG — dyr. St. Kwiciszewski „Oj święci“ — Kazuro
2. Kolo Śpiewu „JEDNOŚĆ“ Lichtenberg dyr. St. Kwiciszewski „Paweł i Gawel“ — J. Gawlas
3. Kolo Śpiewu p. op. PANNY MARI — dyr. Edward Braun „Wieczorna cisza“ — Prosnak
4. Kolo Śpiewu „HARMONIA“ . . . — dyr. St. Kwiciszewski „Za moich młodych lat“ — J. Sierostawski
5. Kolo Śpiewu „CHOPIN“ . . . — dyr. St. Kwiciszewski „Brałem niegdyś“ — St. M. Stoiński
6. Kolo Śpiewu „ECHO“ — dyr. Edward Braun „Najpiersza Pieśń“ — Jansen
7. Kolo Śpiewu p. op. ŚW. CECYLII . . — dyr. Edward Braun „Madrygal“ — Nowowiejski
8. Kolo Śpiewu „ORGAN“ — dyr. H. Wilke
9. ZBIOROWY CHÓR Z BERLINA — dyr. St. Kwiciszewski „Krakowiak“ — Ponicki

CZĘŚĆ III.

ORKIESTRA POLSKA Z WESTFALII pod dyr. J. Klonowskiego:

1. Fantazja Śląska K. Rund
2. Polskie Echo St. Wojciechowski

CZĘŚĆ IV.

Kolo Śpiewu „DZWON“ ESSEN, Westf. pod dyr. J. Klonowskiego

1. „Powrót“ (z towarzyszeniem orkiestry) — Z. Noskowski
2. „Czarowną cichą nocą“ K. Prosnak
3. „Skowronek“ K. Prosnak
4. „Postój piękna gołąbeczko“ St. Moniuszko
5. „Weź ze mnie Jasieniu“ J. Klonowski

CZĘŚĆ V.

Pianista prof. ALEKSANDER SIENKIEWICZ: Utwory Chopina.
Występ Chóru „HASŁO“ Poznań pod kierown. dyrektora Opery Poznańskiej dra. ZYGMUNTA LATOSZEWSKIEGO

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU

Wspólny śpiew: Hasło Polaków w Niemczech

Podczas uroczystości uprasza się nie palić!

ZABAWA TANECZNA

Do tańca przygrywa orkiestra polska z Westfalii
Fortepian Blüthnera firmy H. Rehbock i Co Kurfürstendam 22

U Śpiewaków Polskich w Essen 38 rocznica Koła Śpiewu „DZWON Essen“

(Korespondencja własna)

ESSEN. — Trzy tygodnie temu Drużyna Śpiewaków Rodła „DZWON“, Essen, znana z wielu zaszczytnych występów podczas uroczystości polskich na terenie Dzielnic III (Westfalia i Nadrenia), zgromadziła się na trzydziestoosmej rocznicy swego istnienia.

Essen — to miasto przemysłowe, z którego daleka droga do Ziemi Ojców, tej Ziemi, z której Ojciec przybył na zachód Rzeszy za chlebem. Essen — to daleko od pól rodzinnych, na których Ojciec, czasami i dziadek lub pradziadek orał Ziemię polską, bo od trzech pokoleń żyją Polacy na Westfalii i Nadrenii, a już i czwarte pokolenie dorasta — pokolenie jak tamte — przeszłe: polskie pokolenie! Jednakże w tym Essen — mieście przemysłowym, polskie biją serca i polski brzmi śpiew!

Są w Essen Polacy!

Trzy tygodnie temu Drużyna Śpiewaków Rodła „DZWON“, Essen, obchodziła trzydziestoosmą rocznicę swego istnienia. Uroczysty obchód poprzedziła Msza św. w kościele św. Józefa, w czasie której wspomniano o zmarłych członkach Koła.

Popołudniu zaś wielu Rodaków z Essen zgromadziło się na sali Kolpinghaus'u, gdzie odbyła się akademie. Dobra orkiestra polska z Essen poprzedziła akademie koncertem polskich utworów, potem nastąpiło otwarcie.

Zaśpiewano naszą pieśń: **PIEŚŃ RODŁA!**

Prezes koła, Gwiddek, mógł powitać wielu Rodaków, wśród nich Ojca Śpiewactwa Polskiego na Westfalii i Nadrenii — Kubę Przybylskiego, Prezesa Związku, prezesów okręgowych Związku Śpiewaków na Westfalii oraz Radnych Związku, jak też i zacnych gości.

Po występie chóru (pieśń „Witaj Orle...“ Kurpińskiego — z orkiestrą) przemówił prezes:

„38 rocznica, to znaczy 38 lat pielęgnowanie i zachowanie naszego najdroższego skarbu narodowego, naszej pieśni ojczystej, która przybyła z naszymi rodakami tu na obczyznę i którą starannie zachowywali.

38 lat istnienia koła, w tym lata najlepszego rozwoju, ale też lata ustępu, nawet upadku. Zawsze jednak ta siła, która jest w pieśni, pokonała wszelkie trudności i utrzymała nasze koło przy życiu, tak, że dzisiaj znowu w licznym gronie święcić możemy naszą rocznicę.

Drużyna koła śpiewu „Dzwon“ zawsze pojmowała pracę w kole nie jako miłą rozrywkę, tylko zrozumiała, że koło ma wielkie znaczenie dla naszego społeczeństwa.

Znaczenie naszych kół jest wielkie i wielostronne. W kole śpiewaczym kształci się młodzież nie tylko w śpiewie, uczy się także czytać i mówić po polsku, poznaje duszę polską, która jest w pieśni, i uczy się żyć i pracować w gromadzie, uczy się karności i dyscypliny zespołowej oraz poczucia odpowiedzialności za wspólną pracę i przez to uczy się myśleć i pracować społecznie. Koła śpiewacze kształcą i wychowują swoich członków i członków na dobrych społeczników polskich...“

Program akademii był bogaty. Zawierał szereg występów koła DZWON, jak również bratniej drużyny śpiewaczej pod op. św. Elżbiety z Gelsenkirchen-Schalke. Śpiewane były tylko utwory polskie, jak również i orkiestra przygrywała wyłącznie polskie melodie, w tym wielu ludowych.

Chórem DZWON i orkiestrą kierował J. Klonowski.

Przemówienie zasadnicze wygłosił radny Związku Leon Walorski. Mówił o tych, co pieśni polskie tworzą, mówił o matkach polskich, które nam pieśni nasze zostawiły w spuściźnie.

„Nie wszyscy tworzyć możemy — mówił — ale śpiewać! Śpiewać co nasze, śpiewać polskie pieśni ludowe, te pieśni, co nasi ojcowie śpiewali, te pieśni — a nasza w tym wola — które nasi wnukowie i prawnukowie śpiewać będą tu na Westfalii i Nadrenii...!“

Walorski zakończył mocne swoje przemówienie, stwierdzając, że nie ma u starych. W pracy dla Sprawy Rodła nas Polaków w Niemczech młodych czy

wszyscy jesteśmy młodzi.

Polacy w Niemczech tworzą jeden wielki warsztat pracy!

Na akademie przybyła Polka z Ameryki — Zaorska, która w imieniu młodzieży polskiej z drugiej strony Oceanu przemawiała na naszym Kongresie w Berlinie dnia 6 marca 1938 r.

Regina Zaorska powiedziała:

„Mając zaszczyt przemawiania na Kongresie, postanowiłam poznać Polaków w Niemczech. Widząc Was i poznając Waszą pracę, zrozumiałam nastrój Kongresu i zrozumiałam, dlaczego Kongres tak się udał.

Z takimi Polakami Kongres berliński musiał się udać i musiał stać się taką, jaką był, manifestacją uczuć Ludu Polskiego w Niemczech.“

Za Sekretariat Tow. Szkolnych w Bochum przemówił Wagner:

„Walkę o słowo polskie i o polskie wartości kulturalne poprowadzimy bez przerwy, bez wytchnienia. Nie ustaniemy. Bo nasza kultura polska jest tak wielka i wspaniała, że dumni jesteśmy, iż rodziłyśmy się Polakami...“

Młodzież reprezentował Mikołajczak. Mówił krótko, dobitnie:

„Młodzież polska na Westfalii i Nadrenii rwie się do pracy polskiej. Idzie z Wami, Śpiewacy, dziś i zawsze ramię przy ramieniu.“

Potem było widowisko weselne, które odtworzyła młodzież z Essen.

Było to widowisko naprawdę piękne, trzeba było widzieć tych naszych młodych, którzy to we wielkiej mierze Polski w ogóle jeszcze na własne oczy nie widzieli — jak oni śpiewali po polsku, jak tańczyli nasze polskie tańce i z jaką godnością nosili polskie narodowe stroje, tak jakby nigdy innych — roboczych ubrań — nie wdzieli.

Zresztą niczemu nie trzeba się dziwić. Młodzież nasza ma dumnych, hardych a nieustępliwych co do Polskości ojców, a matki o sercach pełnych polskiej godności i dobroci.

„Stroje polskie“ nosi zawsze — co dnia — choć ich nie widać.

Nasza młodzież jest taka dumna, taka pewna, taka pałająca się do czynu i godna — bo jest polska.

Bo co dnia czuje na swoich barkach purpurowy płaszcz Polskości...

Taka jest wszystka młodzież polska w Niemczech.

I na Westfalii, i na Śląsku Opolskim, i ta z pod łak królewieckich, i ta, co na Pograniczu Ziemi Ojców strzeże.

Nasza Polska Młodzież...“

Komunikat

Wszystkim Rodakom z Berlina i okolicy oraz Drużynom Śpiewaczym Rodła podajemy do wiadomości, że na Jubileuszowy Zjazd Śpiewaczy przyjeżdża Drużyna Śpiewacza Rodła i orkiestra polska z Westfalii oraz chór „Hasło“ z Poznania.

Śpiewacy poznańscy przyjeżdżają w sobotę, dnia 15. 10. 38 o godz. 18.26 na dworzec śląski (Schlesischer Bahnhof), zaś śpiewacy z Westfalii w niedzielę, dnia 16. 10. br. o godz. 7.52 rano na dworzec Friedrichstr.

Do wszystkich śpiewaków i rodaków naszych z Berlina zwracamy się z apelem o liczne przybycie na dworzec w sobotę i niedzielę dla zadokumentowania serdecznego przywiązania do naszych kochanych i serdecznych gości.

Stawmy się na przywitanie! Niechaj drodzy nasi goście, którzy nie szczędzili trudu ani mozolu, czasu ani wydatków, doznają naprawdę serdecznego przyjęcia przez siostry i braci swoich z Berlina.

Rodakom i wszystkim Drużynom Śpiewaczym Rodła w Berlinie podaje się do wiadomości, że w niedzielę, dnia 16 października 1938 obędzie się na intencję Zjazdu Śpiewaczego o godz. 12-tej w kościele św. Elżbiety, przy Kolonnenstr. 38-39

UROCZYSTA MSZA ŚW. z kazaniem polskim.

Podczas nabożeństwa wykona chór polski z Westfalii „MSZĘ PIOTROWIŃSKĄ“ MONIUSZKI z towarzyszeniem orkiestry.

ZARZĄD
ZWIĄZKU POLSK. KÓŁ ŚPIEW.
W BERLINIE

Witajcie Kochani!

Śpiewacy z Kraju!

Serdecznie witamy

Śpiewaków Rodła z Westfalii!

Na 40-lecie Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie

OD REDAKCJI:

16. X. 1938 — Dzień Zjazdu Jubileuszowego Śpiewactwa w Berlinie. Poniżej krótki rzut oka na działalność Związku Śpiewaków Polskich w Berlinie, który na Zjeździe gościł Śpiewaków Rodła z Essen.

40 lat przeszło od owej chwili, w której z inicjatywy „Harmonii Berlińskiej“ wszystkie wtenczas w Berlinie istniejące Towarzystwa śpiewacze założyli Okręg Polskich Kół Śpiewaczych — dzisiejszy Związek Polskich Kół Śpiewaczych.

Z okazji dzisiejszej uroczystości przypatrzmy się bliżej, jak Związek pojmował swe zadanie, jak pracował i co działał.

Już w pierwszym roku istnienia swego Związek urządził Zjazd śpiewaczy z udziałem wszystkich chórów, będąc zdania, że o ile poszczególnym towarzystwom trudno było, zdobyć się na rozleglejszą działalność, o tyle zespolenie sił wszystkich towarzystw lepsze plony wykaże, a praca nad pielęgnowaniem pieśni polskiej różniejszym krokiem naprzód postąpi.

I myśl ta była dobra!

Zjazdy śpiewacze cieszyły się dużym powodzeniem. Zamiłowanie do Pieśni polskiej rosło. Szeregi śpiewacze zapelniały się.

To też Związek urządził co rok Zjazdy, liczne koncerty i dalsze imprezy.

Koła związkowe brały udział we wszystkich uroczystościach polskich, upiększając nabożeństwa polskie.

W Zjazdach w Kraju śpiewacy berlińscy brali również żywy udział.

Dzięki ożywionej pracy poziom w poszczególnych kołach podniósł się. Zakładano nowe towarzystwa śpiewacze w różnych dzielnicach Berlina i okolicy i przyciągano zawsze dalsze masy pod sztandar pieśni polskiej.

Ta nieustanna i gorliwa praca towarzystw śpiewaczych bardzo wpłynęła na ówczesne życie polskie, bo gdzie zamiłowanie dla pieśni polskiej, tam zamiłowanie dla wszystkiego, co nasze.

Gdy wybuchła wojna wszechświatowa, szeregi śpiewacze się ogromnie pomniejszyły. Wielu towarzystw musiało z tego powodu czynność zawiesić. Ale mimo wszystko i w tym tak krytycznym czasie towarzystwa śpiewacze pracowały dla krzewienia i pielęgnowania pieśni polskiej.

Wielu dzielnych szermierzy pieśni polskiej poległo w czasie wojny.

Po wojnie ówczesny Okręg Polskich Kół Śpiewaczych na Brandenburgię przekształca się na dzisiejszy Związek Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie.

Z poszczególnych Kół rosła obecna Drużyna Śpiewaków Rodła. Praca trwa nadal, bo choć zmieniły się warunki, ale śpiew polski się nie zmienił, nie oziębło zamiłowanie polskiej pieśni ludowej. Związek Polskich Kół Śpiewaczych w Ber-

linie widzi największe swoje zadanie w służbie dla Rodła, to też, kiedy w ubiegłym roku na manifestacyjnym Zjeździe otrzymał od Naczelnej Organizacji naszego Ludu Sztandar Rodła, przyrzekł, że pracy swej dla pieśni naszej nigdy nie zaprzestanie.

Mógł to zaś przyrzec z tym większą pewnością, bo opierając się na doświadczeniach przebytych czterdziestu lat pracy Związek widzi przed sobą jasną drogę, która zna tylko jeden drogowy znak: Naprzód — dla Polskości!

We wielkim mieście — w czterdzi-

lionowej stolicy Rzeszy Niemieckiej Związek Śpiewactwa Polskiego widzi swe zadanie w tym, by nie zapomniał Rodak, jak szumią polskie lipy — jak śpiewa polska ziemia.

W dzień Zjazdu Jubileuszowego — po 40-letniej pracy — mogą witać poraz pierwszy w historii Śpiewaków Rodła bratni chór z innego terenu Rzeszy — śpiewactwo polskie w Berlinie otwiera braciom śpiewakom z Westfalii swoje serce.

Oto one — jak wasze, zawsze polskie. Społem śpiewamy — społem pracujemy.

Radiofonia w służbie ratowniczej na morzu

W Szwecji istnieje towarzystwo udzielania pomocy rozbitkom okrętowym. Towarzystwo to jest instytucją społeczną i w ciągu swej długoletniej działalności założyło wzdłuż wybrzeży szwedzkich szereg stacji ratunkowych, które udzielają pomocy okrętom znajdującym się w niebezpieczeństwie.

Ostatnio towarzystwo to zamówiło dla jednej ze swych stacji nową motorową łódź ratunkową, która posiada szereg interesujących inowacyj. Łódź, której budowa ukończona będzie w 1939 r., posiadać ma długość 10,28 m., największą jej szerokość wyniesie 2,99 m. Przód łodzi, tramy oraz dno wykonane będą z drzewa dębowego, zaś zewnętrzne części zbudowane zostaną z dwóch warstw mahoniu, przedzielonych sukrem przesyconym oliwą. Łódź dzięki wbudowaniu dwóch miedzianych zbiorników z powietrzem będzie niewywrótna. Motor o sile 70 PS rozwijając może szybkość 9 węzłów. Ponadto łódź zaopatrzona będzie również w żagle. Łodzie tego typu kursują już od dłuższego czasu na wodach Mołlandii i Danii, gdzie cieszą się dużym uznaniem.

W dalszych planach towarzystwa

które stara się zawsze dotrzymać kroku w dziedzinie najnowszych wynalazków z zakresu ratownictwa, jest próba zastosowania telefonii radiowej w czasie ratowania rozbitków. W tym celu do jednej z łodzi wmontowano instalację telefoniczną. Próby przeprowadzone z tą łodzią dały doskonałe wyniki, to też towarzystwo zamierza stopniowo wyposażać pozostałe łodzie w tego rodzaju instalacje telefonu radiowego.

Inowacja ta posiada wyjątkowe znaczenie, gdyż coraz większa liczba statków handlowych, jak również i łodzi rybackich przeprowadza u siebie telefonię radiową. Telefoniczne porozumienie się z łodzią ratunkową na wypadek katastrofy umożliwiłoby szybsze udzielenie pomocy dzięki natychmiastowemu podaniu informacji o położeniu statku, możliwości podania bliższych szczegółów katastrofy itp.

Szwedzkie towarzystwo ratunkowe posiada do dyspozycji w chwili obecnej 19 stacji ratunkowych, 11 motorowych oraz 5 zwykłych łodzi ratunkowych. W czasie swej 30-letniej działalności udzieliło ono pomocy 565 statkom oraz 3.200 osobom.

Mądry Pająk

W czasie, gdy Mark Twain był jeszcze redaktorem i wydawcą małego dziennika w U. S. A., który wydawał pod tytułem: „Sztandar Zachodu“, otrzymał on żartobliwy list od jednego ze starych jego abonentów, właściciela sklepu, w którym zapytywał on Twaina, czy to dobry znak znaleźć dobrze odżywionego pajaka w numerze pisma.

W następnym numerze dziennika Twain zamieścił odpowiedź następującej treści:

„Staremu abonentowi: Znalazienie pajaka w numerze naszego pisma ma

dla pana szczególnie dobre znaczenie. Pan zamieszcza w naszym piśmie ogłoszenia, pająk zaś jest niejako członkiem naszego działu ogłoszeń. Od czasu do czasu opuszcza on lokal wydawnictwa, obchodzi sklepy, a następnie wynajduje jeden sklep nie reklamujący się w naszym piśmie, zakłada na jego drzwiach wejściowych siatkę i tam przebywa spokojnie tak długo, dopóki kupiec nie zacznie się w naszym piśmie ogłaszać. Wtedy oczywiście szuka on innego sklepu, bowiem dalszy jego pobyt przed drzwiami ogłaszającego się u nas sklepu, jest niemożliwy“.

Sędziowie piłki nożnej, którzy są policjantami

Władze włoskie wydały ostatnio ciekawe rozporządzenie, dotyczące spełniania funkcji przez sędziów sportowych, głównie piłki nożnej, oraz zakresu ich kompetencji. Postanowiono mianowicie, że sędziowie ci, podczas spełniania swych funkcji zawodowych są jednocześnie policjantami. Oczywiście, jako funkcjonariusze służby bezpieczeństwa mają te same przywileje, co normalna policja. Mogą więc interweniować w czasie bójki na boisku, pisać później doniesienie do władz, lub wydając nawet rozkaz aresztowania winnych. Będą oni interweniować również w wypadkach niestornego zachowania się widzów.

Czy sędziowie ci będą mieć również prawo interweniować, gdy pod ich adresem zaczną padać nieprzyjemne określenia, jak „sędzia kalosz“ itp. O tej ciekawej kwestii milczą jednak pisma, podając tę wiadomość.

Próbny lot nowego balonu sterowego

14 września r. b. odbył się nad jeziorem Konstancyjskim próbny wzlot sterowca L. Z. 130, któremu dr. Hugo Eckener nadał nazwę „Grat Zeppelin“. Według sprawozdania wzlot ten odbył się wspaniale, daleko pewniej, niż przed dwoma laty wzlot „Hindenburga“, który trwał pół godziny, a dopiero po upływie dwu godzin można było regulować wysokość lotu.

Ta próbna podróż trwała osiem godzin i zakończyła się pomyślnym lądowaniem w Loewenstadt na lotnisku wojennym.

Pomimo, że projektowano pierwotnie napełnić balon helem, musiano znów poprzestać na wodorze, wobec trudności otrzymania helu.

Sterowiec posiada cztery silniki Daimler-Benz o mocy 700 MK. każdy. Rozwija szybkość 110 km. na godzinę. Ogólna długość wynosi 803 st. ang. Wyporność 7.062 tysiące stóp sześciennych.

Gniazdo w kieszeni kamizelki

Mr. Henry Austin w angielskim mieście Romsay podczas ciepłych dni wrześniowych udał się po obiedzie do swego ogrodu, by tak kilka godzin odpocząć. Po kilku minutach pobytu w ogrodzie zdecydował się mr. Austin na drzemkę. Przed położeniem się zawiesił kamizelkę, w której wyszedł z domu, na drzewie. Następnego dnia przypomniał sobie, że przez zapomnienie zostawił kamizelkę w ogrodzie. W chwili, gdy zdejmował kamizelkę z drzewa zauważył, że w jednej z kieszeni zrobiła sobie gniazdo para wróbli. Taktowny przyjaciel ptaków mr. Austin nie chcąc niszczyć gniazda pozostał kamizelkę na drzewie. Samiczka zniosła trzy jajka, a młode zaraz po nauce się w słabym zakresie sztuki latania opuściły gościnną i przytulną kamizelkę. Mr. Austin, któremu kamizelka była potrzebna i potrafił na nią tak długo mimo to czekać, powinien uchodzić za szczyt cierpliwości.

Kot, który przeszedł 100 kilometrów

W Norwegii rozeszły się w prasie ciekawe wiadomości, które wywołały nie mniejszą sensację, niż jakiś wielki proces, czy też ważne wypadki, rozgrywające się na świecie. Jedno z pism mianowicie opublikowało list jednego z wieśniaków, skierowany do redakcji tego pisma, zawierający opis wędrówki kota, wędrującego po Norwegii. W gruncie rzeczy powodu wielkiego do rozpisywania się na temat ten nie było, mimo, że wieśniak podał jeden bardzo ciekawy szczegół, podał bowiem długość wędrówki kota, która wynosiła 100 km. Wieśniak, wybierając się w daleką podróż, celem dotarcia do miejsca, gdzie otrzymał pracę, zabrał ze sobą swego ulubionego kota. Nowa siedziba była oddalona o 100 km. od jego wsi rodzinnej. Po kilku dniach kotowi widać nie podobała się nowa miejscowość i zniknął. Gospodarz po 6-ciu dniach od jego zniknięcia otrzymał list od swojej rodziny, że kot jest w domu. Tak więc przebył duży szmat drogi, wykazując, że doskonale orientuje się w terenie i dając powód do wypisywania tasieńców na ten temat w pismach norweskich.

Sztuka długiego życia

Najstarszy mieszkaniec Chin, Cheng Fei Lung, ukończył w tych dniach 135 lat życia. Zapytany, co należy robić, by tak długo żyć, odpowiedział, że to nie jest ani tak trudne, ani tak tajemnicze, jakby się na pozór wydawało. Przede wszystkim nie można niczym się przejmować i nie wolno się złościć. Twierdzi on, że przez całe życie swoje ani razu niczym się nie zmarnił i nie było wypadku, który mógłby go wyprowadzić z równowagi. Jego najmłodszy syn liczy lat 78, a wszyscy, którzy go widzą, twierdzą, że nie ma lat 50. Stary Chińczyk twierdzi, że jego syn kieruje się tymi samymi co on zasadami i wróży mu równe długie życie.

Niezwykła przygoda w puszczy

MONTREAL. — Niezwykłą naprawdę przygodę przeżył w puszczy kanadyjskiej traper (myśliwiec) Jerzy Machet z stanu Albany. Znajdując się na polowaniu w puszczy, daleko od swego domu, traper został przywalony drzewem, które złamało się pod naciskiem olbrzymich mas śniegu. Drzewo przegniotło Machetowi nogę, tak, że nie mógł on się ruszyć z miejsca.

W tej pozycji, pozbawiony wszelkiej czynności, przeleżał traper okrągłe 15 dni. Dopiero po tym czasie znaleźli go synowie, którzy poszukiwali ojca w puszczy.

Siły synów okazały się za słabe do usunięcia olbrzymiego drzewa. Wobec tego jeden z synów dokonał niezwyklej operacji. Siekiera bowiem odrąbała ojcu nogę.

Następnie dzielni synowie zbudowali z gałęzi i skór wigwam indyjski i przy chorym ojcu pozostawili przywołaną w międzyczasie matkę, a sami udali się w

drogę po lekarza. Dodać zaś należy, że miasto Albany, najbliższe miejsce wypadku, znajduje się w odległości 160 km. Lekarzem, który zgodził się udać do chorego, był pewien misjonarz. W drogę udano się zaprzęgiem z psów. W drodze spadły jednak tak wielkie śniegi, że psy nie mogły się posuwać naprzód. Wobec tego synowie sami zaprzęgli się do sań i w ten sposób dotarli do rodziców, czekających w wigwamie.

Podobnie uciążliwa była droga do Albany, gdzie po przybyciu okazała się potrzebna nowa amputacja.

Traper wytrzymał jednak w niezrozumiałym wprost sposób wszystkie te przeżycia i obecnie znajduje się w drodze do wyzdrowienia.

Zarówno przygoda Macheta, jak i poświęcenie jego synów wywołały wielki podziw u ludności stanu Albany.



Polska - Niemcy w Bytomiu

Międzynarodowy rewanżowy mecz zapasniczy Polska - Niemcy, który odbyć się miał w grudniu b. r. w Berlinie, przeniesiony został przez Niemców do Bytomia na Śląsku Opolskim.

Kalendarz zebrań towarzyszących polskich

Dnia 15-go października. Tow. Szkolne „Oświata“ filia V. w Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w Ochronce przy Alt Moabit 73.

Dnia 16-go października. Tow. Kat. Rob. Polskich „Braterstwo“ w Charlottenburgu: Zebranie odbędzie się o godz. 5-tej po poł. w lokalu p. Zbikowskiej, Kirchstr. nr. 23. Przybycie wszystkich członków jest bardzo pożądane.

Polskie Zjedn. Pracy - Oddział Pritzwalk. Zebranie odbędzie się o godzinie 12-tej w Pritzwalk w „Lep-pins-Konzerthaus“. Uprasza się wszystkich obywateli polskich o liczne przybycie. Obecny będzie delegat Konsulatu Gen. z Berlina.

Dnia 19-go października. Tow. „Oświata“ filia II. Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w lokalu posiedzeń, przy Strassmannstr. 39. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Dnia 20-go października. Tow. Szkolne „Oświata“ filia III.: Zebranie odbędzie się o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Marciniaka, przy Muskauerstr. 9. Uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie.

Dnia 22-go października. Tow. polsko-kat. pod op. św. Kazimierza w Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w ochronce przy Alt-Moabit 73.

Dnia 23-go października. Polskie Zjedn. Pracy Oddział Nauem: Zebranie odbędzie się o godz. 12 w Nauen w „Schweizerhaus“ przy Adolf Hitlerstr. 10. Uprasza się wszystkich członków i obywateli polskich o punktualne przybycie. Obecny będzie delegat Konsulatu Gen. z Berlina.

Przed meczem Polska - Norwegia

W dniu 23 bm. odbędzie się w Warszawie o 12-tej w południe na stadionie Wojska Polskiego mecz Polska - Norwegia.

Piłkarze polscy walczyli z Norwegią dwukrotnie. Przed kilku laty pokonali ich w Oslo 4:3, a na turnieju olimpijskim w Berlinie przegrali w walce o trzecie miejsce 2:3. Norwegowie

na turnieju powyższym wyeliminowali Niemcy 2:0 i byli największą sensacją turnieju.

W tym roku piłkarze norwescy zdobyli puchar północy przed Danią, Szwecją i Finlandią, przy tym spotkanie decydujące wygrali oni ze Szwecją 3:2 przed tygodniem.

Kalendarz imprez P. Z. B.

8 meczów międzypaństwowych w sezonie

Zarząd polskiego Związku bokser-skiego w Poznaniu ustalił kalendarzyk międzynarodowych kontaktów reprezentacji w nadchodzącym sezonie pięściarskim. Przedstawia się on jak następuje:

- 13 listopada: Polska - Niemcy we Wrocławiu,
- 13 listopada: Polska B - Łotwa w Toruniu,

- 15 listopada: Pomorze - Łotwa w Bydgoszczy,
- 10 grudnia: Polska B - Estonia w Łodzi,
- 11 grudnia: Polska - Szwajcaria w Warszawie,
- 12 grudnia: Wilno - Tallin w Wielnie,
- 13 grudnia: Poznań - Genewa w Poznaniu,

- 15 stycznia: Szwecja - Polska w Sztokholmie,
 - 15 stycznia: Polska B - Holandia w Łodzi,
 - 17 stycznia: Göteborg - Warszawa w Göteborgu,
 - 17 stycznia: Poznań - Amsterdam w Poznaniu,
 - 2 lutego: Helsinki - Warszawa w Helsinkach,
 - 12 lutego: Polska - Węgry w Rydze,
 - 12 lutego: Łotwa - Polska B w Poznaniu,
 - 15 lutego: Warszawa - Budapeszt w Warszawie,
 - 12 marca: Polska - Włochy w Poznaniu,
 - 12 marca: Polska B - Finlandia we Lwowie,
 - 14 marca: Warszawa - Rzym w Warszawie,
 - 14 marca: Katowice - Helsinki w Katowicach.
- Sezon zapowiada się wcale obiecująco, zwłaszcza, że przewidziane są wreszcie mecze równoległe dla dwu garniturów reprezentacyjnych.

Komunikaty

5-cio tygodniowy kurs tańców narodowych i regionalnych w Berlinie

W ostatnich latach byliśmy świadkami różnych zabaw w mniejszym gronie lub wielkich imprez jak balów masekowych itd., urządzanych przez nasze miejscowe społeczeństwo. Bawiliśmy się po polsku, bo Pan Bóg stworzył nas Polakami. Mówiliśmy po polsku, śpiewaliśmy i urządzaliśmy różne gry towarzyskie.



A nasz taniec? Większa część starszego społeczeństwa tańczyła dziarsko po polsku, młodzież natomiast patrzyła na nich z pewną zazdrością. Po prostu nie znalazła po większej części naszych ładnych tańców narodowych i regionalnych. Brak znajomości tych wszystkich tańców przez młodzież polską, nadawała naszym zabawom nieraz inny, nieswojski charakter. To musi ulec w przyszłości pewnym zmianom, mówili sobie różni ludzie. Ulegnie to napewno wielkiej zmianie, bo otóż wydział młodzieżowy przez Dzielnicy II. Związku Polaków w N. T. z. organizuje w Berlinie 5-cio tygodniowy kurs tańców narodowych i regionalnych.

Kurs odbędzie się w Domu Polskim przy Dresdenerstr. 52 i poprowadzi go znana artystka polska z Kraju.

W kursie udział brać mogą wszystkie Polki - wszyscy Polacy. Zgłoszenia przyjmuje Dzielnica II., najpóź-

niej do 1. 11. 38 r. Bliższych informacji chętnie udziela Dzielnica II., telefon 67 4702.

Do 1 listopada 1938 r. jest jeszcze zaledwie kilka tygodni, więc niech każdy z nas jeszcze dziś zgłosi się do Dzielnicy II. Nie odkładajmy zgłoszeń na ostatnie dni.

Dzielnica II,
Związku Polaków w N. T. z.

Komunikat

Polskich Towarzystw w Szczecinie

Szanownym Rodakom z Szczecina i okolicy podaje się do wiadomości, że w tych dniach przyjdzie do Szczecina kapłan - Polak

ks. proboszcz Chocięszyński.

W niedzielę, dnia 16. 10. br. o godzinie 11.45 odbędzie się uroczyste nabożeństwo z kazaniem polskim w kościele św. Jana w Szczecinie, przy Greitenstr. Podczas nabożeństwa będą śpiewane pieśni polskie.

W związku z przyjazdem księdza - rodaka będzie okazją do spowiedzi św. w języku ojczystym. Skorzystajmy z tej okazji skwapliwie i wszyscy przystąpmy do Stolu Pańskiego.

O jak najliczniejszy udział Rodaków z Szczecina i okolicy proszą Zarządy.

HARCERSTWO POLSKIE W NIEMCZECH

urządza z okazji

25-letnia swego istnienia w czasie od 29-go października do 9-go listopada 1938 r. we wszystkich salach Domu Polskiego

JUBILEUSZOWĄ WYSTAWĘ

z udziałem wszystkich hufców harcerskich w Niemczech. Otwarcie wystawy odbędzie się w sobotę, dnia 29-go października br. o godz. 20-ej.

W niedzielę, 30-go października 1938 odbędzie się na sali „Alhambra“ - Wallnertheaterstr. 15 w Berlinie

uroczystość jubileuszowa

Początek o godz. 17-ej.

CZUWAJ!

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH

Towarzystwo muzyczne „Lutnia“ w Berlinie podaje wszystkim do łaskawej wiadomości, że ćwiczenia odbywają się co czwartek o godz. 8-mej wieczor-

rem w Domu Polskim, przy Dresdenerstrasse 52.

Wszystkich muzyków - amatorów i chętnych, a przede wszystkim młodzież, zaprasza na ćwiczenia jak najserdeczniej Zarząd.

Kalendarz zebrań Zw. Polaków w Niemczech

Dzielnicy II

Dnia 18-go października. Związek Polaków w Niemczech T. z. Oddział Lichtenberg: Zebranie odbędzie się o godz. 20 w lokalu przy Wartenburgstr. 52. - O liczne przybycie prosi zarząd.

Dnia 22-go października. Związek Polaków w N. T. z. Oddział Neukölln: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w ochronce przy Thomasstr. 28. - O liczne przybycie prosi zarząd.

Dnia 28-go października. Związek Polaków w Niemczech T. z. Oddział Północ. Zebranie odbędzie się o godz. 20 w lokalu p. Beutel przy Hochstr. 42. Uprasza się o liczne przybycie.

Dnia 3-go listopada. Związek Polaków w N. T. z. Oddział Półn.-Wschód: Zebranie odbędzie się o godz. 20-tej w lokalu przy Strassmannstr. 39. O liczne przybycie prosi Zarząd.

Dnia 5-go listopada. Związek Polaków w N. T. z. Oddział Moabit: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w ochronce przy Alt-Moabit 73. O przybycie wszystkich członków prosi zarząd.

Program radiowy

WARSZAWA

Niedziela, dnia 16-go października.

7.15 Audycja poranna. - 9.15 Tr. z uroczystości Korpusu Ochrony Pogranicza w Stolpcach. - 11.45 Program oświatowy w sezonie jesienno-zimowym omówi prof. Henryk Mościcki, Kierownik Wydz. Oświatowego P. R. - 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej Pomorskiego T-wa Muzycznego. - 13.10 Muzyka obiadowa (z Poznania). - 14.40 „Wszystkiego po trochu“ - audycja dla dzieci. - 15.00 Audycja dla wsi. - 16.15 „Wesele księżackie“ - słuchowisko regionalne. - 16.45 Józef Haydn „Jesień“ - fragm. z oratorium „Pory roku“ - koncert. - 17.40 „Podróż po Warszawie“ - wódz. - 19.20 Przemówienie gen. Kruszewskiego, D-cy K. O. P. - 19.30 Tr. ze świetlicy K. O. P. - Wieczornica żołnierska. - 20.00 Fragmenty suit - koncert z płyt. - 21.00 Mozaika muzyczna - koncert. - 21.40 „Woltyżerka Dropsy-Mops“ - Wesoła Syrena. - 22.20 Muzyka taneczna ze Lwowa.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie - Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki. Berlin-Charlottenburg, Fredericiestr. 27 - DA. IX 1155 - Druk „Sztandar Polski“ GmbH, Herne

„POMOC“ Bank Ludowy e. G. m. b. H.
Berlin SW. 19, Dresdenerstr. 52

przyjmuje oszczędności za wysokim oprocentowaniem -- udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach -- wypożycza żelazne skarbanki

Godziny urzędowania od 9-4, w sobotę od 9-1
Telefon: Jannowitz 4702 * Pocztowe Konto czekowe Berlin 31867

Kto da więcej? — po pierwsze, po drugie, po trzecie!

Niezwykłe „licytacje“ nad Olzą

Dziurawy but, przepustki i odezwy — pamiątkami

CIESZYN, w październiku 1938 r.

Srodkiem mostu głównego na Olzie przeciska się przez tłum tysięcy ludzi, wytworny mężczyzna ze starym, dziurawym butem pod pachą. Groteskowe zestawienie kaptura przy eleganckim płaszczu zwraca uwagę każdego przechodnia.

— Możeby panu kawałkiem papieru służyć do tego przedmiotu? — pytam, zatrzymując go.

Wytworny mężczyzna śmieje się serdecznie, chwytając kapek w obie ręce i woła:

— Panie, toż to ostatni kapek czecki, jaki się został w Cieszynie! Znalazłem go na ulicy i nie oddam za żadną cenę! Pamiątka, panie!

Historyczne dni zajmowania Cieszyna i Śląska Zaolzańskiego przez armię polską obfitowały w takie i podobne im obrazki entuzjastycznie się ludności. Każdy poczytywał sobie za punkt honoru, aby swoje muzeum domowych pamiątek historycznych wzbogacić o nowe „zabytki“. Wpadali przy tej okazji ludzie na fantastyczne pomysły: Scyzorykami wycinali z płotów deski, na których nalepione były ostatnie afisze rządu czeskiego do ludności b. czeskiego Cieszyna. Na dworcu kolejowym w b. czeskim Cieszynie, obecnie na tzw. Dworcu Zachodnim 3 młode pensjonarki błagały na przykład wartujących żołnierzy z brygady Obrony Narodowej, aby im pozwoliły zerwać po jednym listku z peronowych krzewów winogron zanim przepięknie odzyskana dworzec noga pierwszego pasażera.

Gdzie indziej znów stworzono specjalną „gieldę przepustek“. Zaświadczenie, upoważniające np. do przekroczenia b. granicy czesko-polskiej na moście głównym w Cieszynie w dniu 2 października, tj. w dniu przyłączenia Zaolzia przez wojska polskie, kosztowało dwa dni później 5 zł.

Poszukiwaczami tego rodzaju oryginalnych pamiątek byli przeważnie przedstawiciele starszego społeczeństwa.

W niedzielę po południu podczas porządkowania miejskiego budynku, w którym mieściła się dotychczas czeska straż celna, jeden z policjantów znalazł na podłodze emaliowaną tablicę z herbem Czechosłowacji i napisem „Urząd celny w czeskim Cieszynie“.

Wokół policjanta utworzył się tłum, złożony z kilkuset osób. Każdy chciał otrzymać tablicę, jako najwspanialsze trofeum z czeskiej wyprawy. Policjant jednak wpadł na dowcip i oświadczył, że tablicę wyda temu, kto złoży największą ofiarę na jakiś cel.

Rozpoczęła się licytacja, na której tablicę nabył pewien inżynier z Warszawy przekazując w zamian 25 zł na FON. (Fundusz Obrony Narodowej). Kwotę tę pokwitował policjant z braku innych środków na... mandacie karnym.

Na tym niebywałym zapale zdobywania pamiątek historycznych z polskiego Zaolzia najwięcej zarobili właściciele sklepików tytoniowych, które były obleżone przez palaczy. Pudełko papierosów „Memphis“ zawartości 10 sztuk za które normalnie płacono 60 halerzy, o godz. 3 popołudniu kosztowało 2 korony, a o 4,5 koron! O godz. 5 nabywano już papierosy z licytacji, przy czym osiągnęto za 10 sztuk cenę do 12 koron czeskich. (2 zł 50).

Licytację prowadzono również, już pod sam wieczór, na niedzielne wydanie „Dziennika Polskiego“, który po raz pierwszy ukazał się po ostatnim zamknięciu go przez władze czeskie.

Nie więc dziwnego, że ulice Cieszyna po obu stronach Olzy przedstawiały w tych pamiętnych chwilach widok odpustu. Ludzie snuli się po ulicach objuczeni papierami, gałkami, paczkami, grali na wojskowych trąbkach, słowem „wyżywali“ się w najserdeczniejszym porwywie entuzjazmu.

Gdyby się miało zamiar dokonać w tym dniu w Cieszynie wyborów „królowej“ muzealnych kolekcjonerek to niewątpliwie pierwsze miejsce przypadłoby młodej małżonce, jednego z dygnitarzy cieszyńskich, która swój najmodniejszy kapelusz „z prawdziwego angielskiego filcu“ zamieniła z wieśniaczką ze Śląska Zaolzańskiego na kraciatą barwną chustkę. Obie kobiety oczywiście paradowały natychmiast po ulicach Cieszyna w zmienionych już nakryciach głowy, ku wielkiej ucieście manifestujących tłumów.

Ponura „kariera“ srebrnego lisa

Uduszony w wiadrze wody, wędruje na ramiona elegantki

Wraz z nadejściem jesieni wzrastają apetyty elegantek na... srebrnego lisa. Piękną pani otulając ramiona puszystym szalem lisiego futra, nie domyśla się nawet jak okrutną musi lisek ponieść śmierć, aby stać się cenną ozdobą kobiecej garderoby. Zresztą skądże miałyby znać szczegóły „lisiej tragedii“, skoro zwierząt futerkowych hoduje się w Polsce mało.

Jedną z nielicznych u nas hodowli srebrnych lisów znajduje się w słynnej radziwiłłowskiej Albie koło Nieświeża. — Od

zamku nieświejskiego do Alby prowadzi wzdłuż jezior piękna 4-kilometrowa aleja. Drogi tę słynny książę Radziwiłł „Panie Kochanku“ przebywał często — kierowany

Klub ludzi, którzy byli o włos od śmierci

W angielskim lotniczym korpusie oficerskim, powstał niezwykle klub. Członkami jego mogą zostać tylko ci piloci, którzy przynajmniej jeden raz uratowali się ze

padającą bombą, — saniami ale nie zimną tylko... latem, po jezdni grubo wysypanej solą. W nieświejskim zamku zachował się szkic z owych czasów, przedstawiający księcia Radziwiłła w saniach, zaprzężonych w cztery niedźwiedzie.

Alba, letnia rezydencja księżca, była ulubionym jego miejscem pobytu. W 80 domach mieszkała gwardia przyboczna księcia tzw. „albańczycy“, złożona z okolicznej szlachty. Nosili oni przepisowy ubiór: kontusz z wylogami i niebieskim żupanem. W owych czasach powstał też w Albie zwierzyniec, na którego miejscu znajduje się dzisiaj „lisie osiedle“. W miasteczku druczianych klatek żyje około 80 lisów.

Obecnie we wczesnej jesieni, zwierzątka prezentują się mało efektownie, gdyż właśnie zmieniają się futra letnie na zimowe, najpiękniejsze. Sezon na lisy futra zaczyna się dopiero w listopadzie. Futro zdejmuje się dopiero z dwuletniego lisa.

Uśmiercenie zwierzęcia odbywa się jednak w sposób dość makabryczny. Lisa po prostu chwytają się za kark i wypychają mu łeb do kubła z wodą; — zwierzę ginie miobawem od uduszenia. Ten sposób śmierci jest „najlepszy“ z punktu widzenia zachowania jakości futra. Lisy tracone za pomocą trucizny, gubią włos.

Hodowla lisów jest rzeczą na ogół dość kosztowną i opłaca się tylko przy większej ilości zwierząt. Lisy rozmnażają się dość powoli. W jedzeniu są bardzo wybredne i kapryśne. Jest na przykład w Albie pewna lisa rodzinka — jaroszków. Mięso jedzą niechętnie. Wołają jarzyny, kaszę, moczona pszenicę.

Lisa trzeba żywić przez dwa lata, co kosztuje немало, — a przy tym wiele z nich ginie śmiercią naturalną. To też ceny za piękne okazy dochodzą 500 zł, chociaż „nieudane“ liski można kupić już za setkę.

spadającego samolotu, skacząc ze spadochronem.

Najniewinniejszą bodaj przyczyną był wypadek, kiedy pewien lotnik wylądował ze swym spadochronem na przewodniku wysokiego napięcia, spowodował krótkie spięcie, wskutek czego cała dzielnica zagrożona została w ciemnościach, a sam, jakimś niewytłumaczonym cudem, wyszedł z wypadku bez szwanku.

Wyjątkową przytomność umysłu wykazał porucznik Byrne. Cwicząc na swym aparacie „looping w tył“, usłyszał nagłe trzask w maszynie. W sekundę potem oderwały się od samolotu oba skrzydła i runęły w dół. Równocześnie aparat począł gwałtownie opadać. I oto Byrne, lecąc ku ziemi w niewygodnej pozycji, musiał się przede wszystkim uwolnić od przytrzymującego go pasa. Zdołał odwiązać pas, po czym skoczył. Odliczywszy do trzech, Byrne uruchomił spadochron. Po kilku dmuchach, jak wieczność, sekundach, znalazł się na ziemi, nie odnosząc najmniejszego szwanku.

Niesłychaną brawurę i opanowanie nerwów wykazał lotnik — sierżant Hudson i mechanik Molyneux. W pewnej chwili podczas lotu, oderwały się oba skrzydła od aparatu. Jedno z nich przygniotło mechanika — obserwatora. Widząc, że samolot skazany jest na rozbić, pilot Hudson polecił mechanikowi, aby się ratował przy pomocy spadochronu. Było to jednak niemożliwe, bowiem Molyneux, przygnieciony skrzydłem, nie mógł się ruszyć. Wówczas sierżant Hudson mimo, że aparat zbliżał się ze straszliwą szybkością ku ziemi, zamiał skoczyć samemu, uwolnił, ryzykując życiem, swego towarzysza z jego niewygodnej pozycji. Każda sekunda wydaje się w takiej sytuacji — wiecznością. Wreszcie Molyneux zdołał się wydostać i jak tego wymagają przepisy, — skoczył pierwszy. Wówczas dopiero wolno było pilotowi uczynić to samo. Hudsonowi udało się, chociaż spadochron jego otworzył się za ledwie o 150 metrów nad ziemią.

Trzyniec — miasto kominów

TRZYNIĘC, w październiku 1938 r.

Mijamy ostatnie domy Cieszyna. Idziemy zobaczyć, jak odbywa się uwalnianie spod panowania czeskiego innych miejscowości.

Droga do Trzyńca przedstawia dzisiaj właściwie widok ruchliwej ulicy wielkiego miasta, tyle na niej samochołów, rowerów, wozów i pieszych. Wszystko to przeszkadza podziwiać piękną promenadę gór widnych zdaleka, gdyż trzeba uważać, aby nie zostać potrąconym przez jakiś pojazd.

A widok jest naprawdę piękny. Asfaltowa szosa wiję się licznymi zakrętami wzdłuż doliny Olzy, a na horyzoncie kopulaste, zalesione głowice gór tworzą, jakgdyby zaporę nie do przebycia. Jest to jednak złudzenie wzrokowe, bo tutaj właśnie jest przerwa pomiędzy górami, która związując się tworzy u swego końca przełęcz Jabłonkowską.

Na tym szlaku właśnie znajduje się Trzyniec znany ze swego hutnictwa, a dla nas Polaków tym droższy, że właśnie w Trzyńcu robotnik wykazał szczególnie duże uświadomienie narodowe i mimo długoletniego ucisku pozostał wierny polskości.

Tuż za Cieszynem obserwujemy taki obrazek. Mijając grupę chłopczyków, śpieszących do szkoły, zostaliśmy przez nich pozdrowieni ogólnie tutaj używanym słowem: cześć! Małenstwa, niezdarne przykładając rączki do czapek, były uszczęśliwione, że mogą swobodnie używać legionowego pozdrowienia, którym tylko witali się, lub żegnali starsi i to gdy ich nikt niepożądany nie słyszał.

Nie dochodząc do Trzyńca zatrzymaliśmy się, aby obejrzeć Szkołę Gospodyń Wiejskich w Końskiej, zastróżoną placówką na polu rozwoju gospodarstwa wiejskiego, jak i utrzymanie ducha narodowego wśród okolicznych miesz-

ły, której kurs trwa jeden rok, jest — jak nas informuje premlia dyrektorka p. Zofia Firlanka — oprócz ukończenia szkoły powszechnej, także świadome przyznawanie się do polskości kandydatki.

Ostatnie przed ostatecznym rozstrzygnięciem wypadki przerwały normalny tok zajęć w szkole, ale duch nauce uczytelstwa i uczenie nie osłabł, ani na chwilę i na wypadek działań wojennych były one zdecydowane przemienić szkołę na szpital, aby tylko nie opuścić jej. Szkoła prowadzi poradnię dla matek, a przez to zyskuje sobie jeszcze większą popularność wśród okolicznej ludności. W tej samej wsi napotykamy również polską spółdzielnię. Jest to 81 oddział Centralnego Stowarzyszenia Spółdzielców dla Śląska w Łazach.

Zmuszenie jesteśmy jednak opuścić Końską, aby zdążyć do Trzyńca na chwilę wkroczenia wojska polskiego do tego miasta.

Nie chcąc się powtarzać, możemy powiedzieć, że ludność Trzyńca zgotowała żołnierzom polskim niemniej serdeczną owację, aniżeli w Cieszynie. Najlepiej bodaj o tym świadczyła wiel-

ka ilość kwiatów, zalegająca całą trasę przemarszu wojska. A zresztą dość było spojrzeć na twarz pierwszego z brzęgu człowieka, aby znać jego uczucia. Czytało się w nich i radość i podziw i dumę, że oto teraz swobodni i przynależni do Polski mogą się niczego nie obawiać. A dumę ich jeszcze potęguje fakt, że Trzyniec, to wartościowy obiekt przemysłowy, a oni w nim osiedli teraz pracować będą dla Polski, dla Jej rozwoju i potęgi. Huty trzynieckie, posiadające najnowsze urządzenia mogą przetapiać rudę w ilości kilku milionów rocznie. Poza tym czynnych jest aż 160 koksowni, wytwarzających rocznie 2 miliony q koksu, oraz walcownia, wyrabiająca szyny, belki, wiązania itp.

Związany nierozdzielnie z Macierzą hutniczą Trzyniec rozpocznie nową erę — erę intensywnej pracy i zwiększonej produkcji.

Z. K.

Miłość chadza różnymi drogami

LONDYN. W angielskiej miejscowości Rottingham miał miejsce niezwykle, zabawny wypadek, który odbił się i szerokim echem nie tylko w Rottingham, ale i w sąsiednich miejscowościach, dostając się następnie na łamy prasy.

Oto jeden z wdowców, zamożny 61-letni kupiec oświadczył się 55-letniej krawcowej, swojej sąsiadce, mieszkającej naprzeciw jego domu. Nie byłoby zasadniczo nic ciekawego, ani dziwnego w tych oświadczeniach, gdyby nie nastąpiły one w „biały dzień“, przy otwartych oknach... przez ulicę. „Pan młody“, stojąc przy oknie w swoim domu, wyznawał gorącą miłość „pannie młodej“, wychylającej się ze swego okna, położonego po przeciwnej stronie ulicy.



Przebieg z Trzyńca

„Cieszyńska ziemia, złoty śnie...”

Na tle wyniosłej ściany gór, wśród wysokich kominów i szkieletów wieży, na prastarej ziemi piastowskiej, żyje lud śląski, wre życie polskiego robotnika. Życie jego silnie związane jest z tym krajobrazem Śląska nadolzańskiego — Śląska, który ma dziś swoją kartę w literaturze. Poprzez równiny łąk i pól, poprzez sam środek Cieszyna płynię widać się wstęgą rzeka Olza, święta rzeka Śląska, szczególnie przez poetów umiłowana. Nie ma dziecka, nie ma nikogo ze starszych na ziemi cieszyńskiej, kto by nie znał niejednej o niej pieśni. Najpopularniejszą spośród nich, najwięcej śpiewaną jest pieśń Jana Kubisza:

*„Płyniesz Olzo po dolinie
Jak kiedyś przed laty,
Takie same na twym brzegu
Kwitną wiosną kwiaty”...*

A ponad nią przelatuje chłodny wiatr, wzburza jej wody, jak gdyby znosił jej wieści z całej Polski. Słusznie więc poeta spodziewa się, że „może kiedyś... wnuk usłyszy w tych fal szumie swoich przodków dzieje”. Usłyszy i dowie się, jak żyli jego ojcowie i jak kochali swą ziemię nadolzańską.

Wincenty Pol w swej „Pieśni o ziemi naszej” pominął Śląsk, nie pominęli go jednak inni nasi poeci. Maria Ko-

Jesień...

I.

*Ostatnie snopy zamknięto w stodole...
Po żółtych rżyskach, przetykanych trawy
Zwędłej resztkami, słońca blask złotawy
Wije się, martwe chcąc ożywić pole.*

*Demon zniszczenia wznosił się ponad światem,
Dziwnie łagodny, dziwnie uśmiechnięty,
Jak gdyby pragnął skon, przez siebie
wszczęty.*

W źródle poezji utopił bogatem.

*A przecież siła w jego piersi drzemie
Straszna, jak pomór, co jednym podmuchem
Milion bytów bez litości truje.*

*Patrzcie, za chwilę upadnie na ziemię
Całym swym cielskiem i w milczeniu głuchym
Jej tchy serdeczne w szron i lód zakuje.*

II.

*Na stokach góry las brzoźowy
Mileczy... i mileczy... widać mu nie dano,
Ażebym skargą jęknął rozplakany
Nad wieńcem liści, wędzących u głowy.*

*Może się wstuchał w cichy szepot potoku,
Co blaski słońca wieczornego chłonie,
I tak zapomniał o groźnym skonie
I o tej burzy, co przyspiesza kroku.*

*Zerwał się wichur i z chmury niewielkiej
Spadł deszcz rzęśisty i las się z marzenia
Zbudził i głośno nad sobą zabiada:*

*Na mchy i paproć płyną łez kropelki,
A z nimi razem liść po liściu spada
I — w tłum szkieletów cały las się zmienia.*

III.

*Powiał chłód nocny... Drzewa pieśń jesienną
Nuca po cichu — nad kolebką własnej
Zagłady... Z chmurki wyrzwał miesiąc jasny.
Jak upiór, głębiej rzuciwszy bezdenną.*

*Nędzną wioszczyzną sen otulił w sploty
Wrześniowych zmroków... z karczmą tylko
bije*

*Dumka pijana, która tyle kryje
Dzikiego bólu i dzikiej tęsknoty.*

*I ona umilkła... umilkł głos ochrypiły...
Cyt!... to chróst treszczy, to wrota zakrzy-
pły;*

Ostatni wieśniak spać do domu kroczy.

*Imro się zbudzi, znowu o pół doby
Bliższy tej śmierci, co tam gdzieś, w żółty
Zielisko awita, wlepią weń surowe oczy.*

Ian Kasprówiec.

nopnicka, która nade wszystko umiłowala polski lud, kiedy zetknęła się z nim na Śląsku, poświęca mu utwór, rozpoczynający się wzruszającą apostrofą:

*„Hej ty Śląsko, stare Śląsko,
Odrabana ty galazko,
Odrabana od Macierzy...”*

Przez użycie tu przestarzałej nazwy Śląsk, poetka podkreśliła tradycję dziejów tej ziemi cieszyńskiej, ziemi, która oderwana od pnia macierzystego pozostała mu wierna na zawsze. Konopnicka poświęcała ziemi nadolzańskiej jeszcze wiele innych wierszy, a we wszystkich pragnie szerzyć ideę polskości na Śląsku i przypominać śląskiemu ludowi jego narodową tradycję. Kontynuują to w dalszym ciągu poeci współcześni, którzy podziwiają z jednej strony potęgę przyrody, zaklętą w sieni ścianie gór i w nadolzańskiej dolinie, z drugiej — chylą czoła przed dziełem rąk ludzkich dumnie sterczącymi kominami fabryk i wieżami szpichów, silnym kontrastem odbijającymi się od zieleni łąk i błękitu nieba.

Ten silny kontrast krajobrazu spotykamy w utworach Pawła Kubisza, współczesnego poety śląskiego. Dyktowała je smutna dusza poety, głęboko odczuwająca krzywdę wyrządzoną jej przez obcych.

*„Tam na Śląsku sóm szachiska,
Sóm kopalnie, kretowiska —
Nasz naród ich wybudował,
Mozół... żywoł, tam cichował!”*

Cicha skarga płynie z tych słów, jak i z całego zresztą tomiku poezji, zatytułowanego „Przednówek”. Autor nie chce rozstać się z tymi łąkami śląskimi, z przysłoniętym od dymu krajobrazem, bo je ukochał całą mocą swego zbolełego serca. Ze smutkiem też patrzy na kraj, gdzie:

*„Nad Olzóm, Odróm, Ostrawicóm,
Stojóm graniczne słupiska!
Jak trupio piszczał blade świącóm
W przyciasle chwilkóm ogniska”.*

To samo zresztą uczucie przemawia z innego jego wiersza, w którym głęboko przeżywa to, co czuł cały lud nadolzański:

*„W sercu mróz echym ziąbi w słowach
Každy dzień rąbie trwanie na smutek i
żalósć.*

*Plącósć szachty, kuminy... kraj z gróni
krawędzi.*

*To Śląsk... my, Cieszyn, Olza... bogactwo
i małość!”*

To Śląsk... my, Cieszyn, Olza... bogactwo i małość! A więc dobrze zdawał sobie sprawę poeta, czym jest ten lud śląski na swej prastarej ziemi, jak małym wydaje się wobec jej bogactw i wobec twardej ręki obcego. To też rzadziej spotyka się wiersze, z których wyczuwa się radość i wesele. Życie ludu na ziemi śląskiej jest ciężkie, ale ten lud trwa i pracuje i wierzy, że „wyjdzie z nocy niebo jasne” — kiedy z całym przekonaniem mówi:

*„Ze Starych Hamrów po Hane
Przez Frydek, Hłuszyn, Jablonków —
W jedyn dzień naroz powstanym,
Gmeć, siła schudłych pajaków!”*

Ale właśnie te „schudłe pajaki” — to siła, to lud, którego praca zapoczątkowała odradzanie się narodowe ziemi piastowskiej, to lud, dla którego granica, oddzielająca ziemię cieszyńską od Macierzy nie istniała wcale.

Gdy zaś radosna chwila wyzwolenia zbliżała się, oczy całej Polski skierowane były ku Olzie, ku braciom zza tej śląskiej rzeki, wyciągały się ramiona wszystkich, a każdy wiersz do nich był skierowany:

*„Poniewieros się Rodzie mój hań na
granicy polski, Tatr.*

*Hale nom jacy jedyn sumi mielości
wiatr!*

*„Jedno w nos bije polskie serce,
„My som jest syćka jednej Matki
dzieci!”*

Kiedy wreszcie przyłączenie odwiecznie polskiej ziemi Cieszyńskiej stało się faktem, gdy Olza z nad brzegów usunęła słupy graniczne — cały Naród odczuwał to, co czuł już dawniej poeta, Lubertowicz.

*Na widok twój się serce me rozplywa,
Podziwu pieśń w radosnej łnie się dzie
O ziemió gór — Tyś jest, jak baśń praw-
dziwa.*

*Nie darmo stąd zdroj świętej płynie
Wisiy,*

*Ze uśmiech masz i czar i słodycz
dziecka.*

*Spełniony sen, okowy twoje przysty,
Szczęśliwasz znów, jak stara bajka
grecka!”*

Te utwory o Śląsku nadolzańskim — w powyższym, dość ogólnym przeglądzie nie są może utworami artystycznymi, ale są dokumentem polskiego życia narodowego na Cieszyńskiej ziemi i na tym polega ich wartość. I. Z.

Nad Olzą

*Jordan w ziemi Chananejskiej
Święte ma znaczenie:
W jego wodach Izraela
Lud brał oczyszczenie.*

*Więc z modlitwą ukleknąłem
w pokorze przed Panem,
Eys się stała, Olzo, takim
i dla nas Jordanem.*

*A tak kiedyś — gdy nad falą
Wiosną wiatr zawieje,
Wnuk usłyszy w te! tych szumie
Przodków swoich dzieje.*

*I usiądzie na tym brzegu
Dumać nad przeszłością —
I żyć będzie dla swej ziemi
Czynem i miłością.*

Ian Kubisz.

Złoto w ziemi

Legendarny mrs. Sooper — Reklama bez skrupułów — Chciwość handlarza bydła — Proces

Pewnego dnia miss Mary Nhithaln, młoda i ładna Amerykanka, znalazła list, niedaleko cudownego kanionu rzeki Colorado, położonego około 18 mil Prescott. Mary Nhithaln, która wczesnym rankiem wybrała się na wycieczkę, zachwycona cudownym krajobrazem nagle spojrzęła na wiejską drogę, na której leżała dużego formatu koperta.

„Tu zakopał dwa worki złota Gilbert Sooper. Napadł na mnie znieca

i w obronie własnej zabiłem go. Jestem za słaby, aby się dowlec do Prescott, może umrę po drodze”. — Tak brzmiał ów tajemniczy list, znaleziony przez miss Mary, która natychmiast powróciła do domu. Ów niezwykle list oddała ojcu, który był w Prescott sędzią pokoju i znany handlarzem bydła.

Stary Nhithaln przebiegły i zamożny handlarz, nakazał córce zachować w tajemnicy treść listu. Nazajutrz

wstał do rana i udał się do miejscowości, określonej przez córkę, gdzie znalazł ów list.

Nhithaln przeszukał uważnie całą okolicę i natrafił na ślady napadniętego lub zamordowanego Soopera. W godzinach wieczornych skierował się do małej wioski, aby zasięgnąć trochę wiadomości o Gilberte Sooperze.

Gilbert Sooper — odpowiedział zapytany wójt — czy my go znamy? Owszem, ale już dawno go nie widziałem, chyba około dwóch lat. Sooper mieszkał stąd o kilka mil zaledwie i był wielkim dziwakiem.

Przed trzema laty przybył do nas z Kalifornii. Mówiono powszechnie, że zbił tam ogromny majątek i podobno znalazł dużo złota. To też ze względu na swój skarb unikał ludzi i strzegł podejrzliwie przed sąsiadami swego dobytku. Sądził, że i tu w kanionie Colorado znajdzie złoto. Obecnie wiem tylko tyle, że stary ciągle szuka złota.

Następnego poranka John Nhithaln udał się do nawpół zawalonej chaty Soopera. W pobliskim osiedlu oświadczył, że pragnie sobie dokładnie obejrzeć teren, celem ewtl. kupna i wybudowania domu. Stary Nhithaln przeszukał dokładnie całą rudę. Czwartego dnia znalazł rozkładające się już zwłoki mężczyzny. Natychmiast przybył lekarz z Prescott, który stwierdził, że owego człowieka zamordowano. Nikt jednak z miejscowych nie przyznał się do zbrodni.

Wszyscy mieszkańcy osiedla potwierdzili jednogłośnie, że nie są to jego zwłoki. Ten wygnadek skłonił ostatecznie Nhithalena do natychmiastowego kupna całej posiadłości. I mimo, że cena była dość wysoka, stary handlarz się nie targował i zapłacił. Obecnie, już na własnych śmieciach mógł spokojnie oddać s.

Wobec tego, że treść zdaniami tajemniczego autora listu, znalezione już nieżywego w domu Soopera, miało tutaj być zakopane.

Tak minęły miesiące, a stary wygaszałby nadal skarbu, gdyby nie wiadomość, która przekreśliła ostatecznie marzenia o złocie.

Agent towarzystwa sprzedaży gruntów, od którego Nhithaln nabył posiadłość po Sooperze opowiedział w zajeździe po pijanemu o trupie znalezionym i interesie jaki w związku z tym zrobił.

Jak wynikało z opowiadań, agent znalazł na drodze górskiej trupa nieznanego mężczyzny, a ponieważ o tym, że Sooper się wyniósł, zawiadził go do rozwalonego domu, a na drodze górskiej rzucił list, w którym donosi o Sooperze i ukrytym skarbie. Czekał więc cierpliwie przez kilka dni na skutek. Okazało się, że na ten niezwykle pomysły trick złapała się niebylejaka rybka — chytry i skąpy John Nhithaln, który za bezwartościowy grunt zapłacił potrojną cenę.

W opowieść rozniosła się lotem błyskawicy po całej Arizonie, a ośmieszony Nhithaln zaprzestał poszukiwań i wyjechał natychmiast do Prescott i wyłożył proces agentowi. Aby sprawnie pociągnąć bardziej realne uzasadnienie, oskarżył agenta i morderstwo Soopera. Jednakże agent przeprowadził dowód prawdy na okoliczność, że stary Sooper, który opuścił osiedle, oddając ziemię i wyprowadził się do innego stanu, zaś upamiętnianego mężczyzny rzeczywiście znalazł na drodze. Sąd uwolnił agenta od winy i kary, udzielając mu jedynie nagany za niedozwolony sposób reklamy gruntu, zaś Nhithaln wkrótce wyprowadził się z córką do innego miasta, sprzedając za bezcen ziemię po Sooperze.

Największy posąg M. Boskiej na świecie

PARYŻ. Rzeźbiarz Seer ukończył prace nad posągiem Matki Boskiej, który będzie największym na świecie. Wynosi on 36 metrów wysokości i zostawiony w białym marmurze. Posąg ten stanie we wsi Rille pod Lionem.